

SŁOWO

WILNO, Niedziela 22 kwietnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASZAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło
GLEBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

Ci, co Wilna chcą naprawdę.

W Kownie doszedłem do tego przekonania, że, poza oczywiście pojędniczymi jednostkami, które w ten czy inny sposób ujmują zagadnienie państwowości litewskiej, rzeczywistym wyrazicielem opinii dążącej do zawiadnięcia Wilnem, jest tylko partia tautininków i te grupy społeczne, które pod sztandarem ogólnej ideologii przez tę partię propagowanej, obecnie się jednoczą.

Myślą przewodnią tych ludzi jest wielka Litwa, Litwa jako mocarstwo, może nawet jako imperjum. Są to zatem imperjaliści litewscy, którzy to wyznają zupełnie otwarcie.

Tego rodzaju „Wielka Litwa”, która sięga daleko poza etnograficzne granice ludności mówiącej po litewsku, zbudowana być może jedynie na podstawie pretensji historycznych do terytoriów, które ongiś w skład Litwy wchodziły. W ten sposób przystępując do jej odbudowy należy się opierać całym ciężarem na historii i tradycjach dawnej Litwy. Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, tautininki są jedyną na Litwie partią, która naprawdę myśli o odzyskaniu Wilna i odbudowaniu wielkiej Litwy, przez to samo, są jedynymi w Kownie, dla których tradycje litewskie i wszystkie pamiętki i zabytki historyczne, nie są czczymi frazesami i eksponatami muzealnymi na pokaz dla cudzoziemców, ale bliskim ich sercu świadectwem dawnej potęgi ojczyzny. Tego rodzaju ideologia zbliża tych ludzi do nas, do szlachty litewskiej, w niektórych zaś szczegółach zupełnie się z naszymi poglądami pokrywa.

W miejscu tem jednak należy postawić kropkę nad i i rozróżnić czysto teoretyczną, głęboko pojętą i ogólnie skreśloną ideę, od praktycznych rządów partii tautininków w 60 proc. tkwiących w trudnościach „STANU FAKTYCZNEGO” zarówno wewnątrz kraju jak na zewnątrz.

Idea ta wielkiej Litwy, o której wspomnieliśmy, sięga w rzeczywistości o wiele dalej, niż to w oficjalnych enuncjacjach przedstawicieli tautininków wypadało nam słyszeć. To znaczy o wiele dalej poza granice Wilna, Grodna, Oszmiany i t. d. Narazie konkretnie granice ekspansji tego wymarzonego mocarstwa litewskiego nie są precyzowane dokładnie, przypuszczalnie jednak wchodzić tu mają zarówno ziemie białoruskie, jak część dzisiejszej Łotwy, jak i część Prus Wschodnich. Państwo takie według projektów tych, operowało by się całym ciężarem o wielki fundament państwa polskiego, z którym Litwa, po oddaniu jej Wilna nie miałaby już według tych pojęć żadnych spornych kwestyj i utrzymywałaby z Polską najbardziej przyjazne stosunki, koordynując z nią swą politykę zagraniczną. Tu dochodzimy do punktu który jeszcze jaskrawiej różni pojęcia tautininków od innych partii litewskich. Mianowicie myśl najbliższej współpracy z Polską powstać może jedynie w wypadku, o ile Litwa nie będzie się bała kultury polskiej. Tej kultury tautininki się nie boją, w przeciwieństwie do innych stronnictw, których myśl państwowości litewska wychodzi właśnie z założenia przedwzrostem odgródnienia się od kultury polskiej za wszelką cenę. Wobec tego dają się na przykład słyszeć głosy z obozu dzisiejszej opozycji, że „lepiej nam z Niemcami czy Rosjanami, ale tylko nie z Polakami, bo z tamtej strony nie grozi wynarodowienie, a z tej grozi”. Naturalną jednak jest rzeczą, że to ostatnie założenie doprowadzić może jedynie do państwa w granicach czysto etnograficznych, inaczej mówiąc do status quo dzisiejszej republiki kowieńskiej. Natomiast państwo litewskich imperjalistów pomyślane konsekwentnie nie może się utrzymać bez współpracy z Polską. Ciekawe jest jednak pytanie, dlaczego to tautininki nie boją się kultury

pruskiej? Otóż w tym względzie, wyodrębniając się z pośród ogółu nowego społeczeństwa litewskiego, uważają, że przy odrodzeniu tradycyjnego państwa litewskiego siły twórcze zjednoczonej Litwy będą tak potężne, iż z tej swojej sztuki i literatury, jaka wyodrębniła bądź co bądź poetów polskich pochodzących z Litwy od reszty pisarzy polskich,—wyróżnie z czasem silna kultura już czysto litewska. Nie można też odmówić pewnej konsekwencji w ujmowaniu tej myśli przez tych imperjalistów litewskich. Tak naprzykład odnoszą się oni z zupełną pogardą i więcej bodaj niż niechęcią do Łotwy i Łotyżów.

Zrozumiałem jest, że Łotwie zależy na utrzymaniu niepodległej Litwy i że boją się tam jak ognia imperjalizm polski. Jednakże więcej jeszcze boją się oni imperjalizmu litewskiego. Spotkałem się raz w Kownie z ciekawym zdarzeniem: Łotwie więcej zależy na utrzymaniu Wilna przy Polsce, niż samej Polsce. Potężna Litwa oparta podstawami o sojusz z Polską to koniec niepodległości litewskiej. Łotwa nie posiada tradycji państwowej samodzielności, Łotwa nie posiada wogóle żadnej tradycji, Łotwa to twór sztuczny i jako państwo egzystować może tylko w obecnych nienormalnych warunkach na Wschodzie Europy. Z chwilą powstania wielkiej Litwy ze stolicą w Wilnie, obecna republika litewska wchłonięta zostanie przez tę Litwę.

To samo konsekwentne ujmowanie sprawy dotyczy problemu białoruskiego. To, czego przez tyle lat nie mogli zrozumieć politycy litewscy grający zawsze na stawce białoruskiej, tworzący rozmaitych Łastowskich, popierający różne organizacje białoruskie na terenie Ziemi Wileńskiej, omal że nie ogłaszający, jeszcze tak niedawno, protestów przeciwko zlikwidowaniu „Hramady” w Wileńszczyźnie tego błędu, który popełniają dziś jeszcze wileńscy działacze litewscy solidaryzujący się z ruchem białoruskim, już dziś w Kownie nie popełniają. Na podstawie tego co udało mi się słyszeć twierdząc, że rozumiem tam całkowicie niebezpieczeństwo tego sztucznego i w tak sz. bkim tempie rozrastającego się ruchu białoruskiego, który przedwzrostem godzi w ideę tego wymarzonego państwa litewskiego. Otrzeźwienie to jednak przychodzi obecnie trochę zapóźno, a trochę jeszcze nie jest dostatecznie skrytykowane, ażeby już ze strony litewskiej mogło wywołać jakieś konkretne posunięcia. Mam wrażenie, iż na ten czerwony Mińsk z jego różnymi „Hramadami” i „kongresami litewskimi” patrzą ci imperjaliści litewscy z przerażeniem, ale narazie nie wiedzą co z nim począć mają.

Wśród tych imperjalistów litewskich nie dość jasno sprecyzowane jest zdanie, że o zająciu i utrzymaniu Wilna przez Litwę, bez jednoczesnego zdławienia czerwonego Mińska, mowy być nie może. A takie jednocześnie zduszenie Mińska może być dokonane jedynie przy współdziałaniu Litwy z Polską, a to znowu teraz „nim Polska nie odda Wilna” nie jest aktualne.

„Czas” pracuje przeciwko zbliżeniu Polski z Litwą. Albo „czas” to nasz sojusznik. Takie oto zdania słyszeliśmy niejednokrotnie z Kowna wypowiadane. Tymczasem na tym samym „czasie” spekuluje straszliwy imperjalizm białoruskiego radykalizmu, kierowany z Moskwy przez Mińsk, który nieomal z każdym dniem oddala Litwę od jej ideału mocarstwa...

Przechodzimy tu w sferę tych błędów, które od szeregu lat uprawiała polityka zagraniczna Kowna konsekwentnie, a obecnie za rządów tautininków niekonsekwentnie. Bolszewików nienawidzą w Kownie stokroć razy więcej niż Polaków. Niemców

nieznoszą tacy imperjaliści litewscy żywo. Doskonale rozumieją tam, kto zarabia i w jaki sposób i komu zależy najbardziej na podsycaniu konfliktu polsko-litewskiego. A jednak ich polityka w dalszym ciągu opiera się na tych dwóch wielkich czynnikach z zachodu i wschodu.

To, co mówiliśmy poprzednio o ideologii tej grupy, która dziś rządzi państwem, dotyczy jedynie sfery czystej idei. Nie ma ona decydującego wpływu na kierunek polityki zagranicznej. W żadnej urzędowej enuncjacji, w żadnym wywiadzie prasowym, ani w żadnym artykule urzędowego organu, nie znajdziemy ani słowa o pretensjach litewskich do Mińska czy Prus Wschodnich, o niechęci do Łotwy czy o konieczności przeciwdziałania destrukcyjnego na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego ruchu białoruskiego. Oficjalne pretensje p. Voldemarasa sięgają jedynie Wilna i Grodna.

Zupełnie naprzykład nie po myśli wyżej wyłożonej ideologii tautininków jest taktyka wileńskich Litwinów, którzy zacieśli się w ciśniecie kółku, stworzyli w Wilnie coś naksztalt kolonji, jaka równie dobrze istnieje może w Berlinie czy Paryżu, którzy nie utrzymują żadnego kontaktu z tutejszym społeczeństwem, którzy sprowadzają swą pracę do pobierania miesięcznych „poborów” z „centrali” i łajania wszystkiego co polskie, bez różnicy czy jest policjant sprowadzony do Wilna z Galicji, czy „Litwin mówiący po polsku”. A jednak nie widzimy żadnej zmiany, żadnego odwruchu w kierunku skorygowania tych błędów. Co my robimy? mówią w takich wypadkach. — I to jest racja. Kogo oni tu naprzykład przyszłą mogą; kto im będzie redagował pisma, tworzył organizacje, partje, kółka? — Brak im ludzi.

Polityka zagraniczna idzie starą drogą, jakkolwiek duże w niej widzimy zmiany. Widzimy jednak jednocześnie z jaką straszną trudnością daje się Kowno do tych zmian nakłonić. Widzimy dziś trzeźwe przekonania, jasno sprecyzowane postulaty, ale jutro giną one gdzieś w ogólnej falie przestarzałych metod. — Tak jest — to jest brak ludzi.

Okropny wydaje mi się brak ludzi w Kownie. Ludzi tych na palcach nieomal zliczyć można. Na wyższych stanowiskach spotykałem osoby, które pracują razem z rządem, którzy uważają siebie za reprezentantów rządzącej partji, a których pojęcia i myśli stanowią jakiś kłębek chaosu i sprzecznych nierozsądnych rozumowań. Nieubłagana propaganda manjackiego szowinizmu szalejąca od 10 lat zrobiła swoje. Trzeba dziś całą psychologię nastawić w innym kierunku i trzeba przedwzrostem lawirować. Prawdziwą ideą tej wielkiej Litwy rozumie zaledwie 20 proc. ludzi pracujących dziś w szeregach partji rządzącej.

Jeżeli jednym z programowych punktów ideologii tautininków jest przyciągnięcie do współpracy państwowo-twórczej wszystkich sił historycznej Litwy niech to uczynią jak najprędzej. Dlatego wydaje mi się wielkim błędem z ich stanowiskach popelnionym, to nienawiazanie stosunków z... Wilnem. Wzajemne poznanie i porozumienie prędzej doprowadzić może do uregulowania bolesnych kłótni, niż stawka na „CZAS”, na którym spekulują skutecznie jedynie nasi wspólni wrogowie.

Powrót min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 21. IV. PAT. Wczoraj o godz. 15 min. 30 pociągami wiedeńskimi powrócił z Rzymu do Warszawy p. minister Zaleski wraz z małżonką. Na dworcu powitali ministra licznie zebrani przedstawiciele władz, korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z.

Drugie posiedzenie przewodniczących

Komisji polskich i litewskich w Berlinie.

BERLIN, 21. IV. PAT. Dziś o godz. 4-jej ppoł. odbyło się w poselstwie polskim drugie posiedzenie obustronnych przewodniczących trzech komisji polsko-litewskich utworzonych w wyniku konferencji w Królewcu. Posiedzeniu przewodniczył naczelnik wydz. wsch. MSZ. i przewodniczący ze strony polskiej pierwszej komisji dla spraw bezpieczeństwa i odszk. dowoń p. Hołówo. Posiedzenie trwało około 20 minut i zakończyło się przyjęciem i podpisaniem protokołu, stwierdzającego powzięcie wczorajszej decyzji co do terminów i miejsc w jakich komisje mają rozpocząć swe prace. Protokół podpisali przewodniczący wszystkich trzech komisji z obu stron.

Delegacja polska opuściła Berlin.

BERLIN, 21. IV. PAT. Szef sekretariatu p. ministra spraw zagranicznych radca Szumlański odjechał o godz. 18 min. 50 do Warszawy. Pp. Hołówo i Tarnowski oraz sekretarz generalny delegacji polskiej p. Perkowski, opuszczają Berlin w niedzielę. Po dzisiejszym posiedzeniu obustronnych przewodniczących komisji delegacja polska przyjechała w gmachu poselstwa polskiego korespondentów zagranicznych, przebywających w Berlinie z przeżesem berlińskiego związku korespondentów zagranicznych i szefem berlińskiego biura Associated Press p. Lochnerem na czele.

Delegacja polska udzieliła korespondentom zagranicznym wyjaśnień co do przebiegu rokowań polsko-litewskich i odpowiadała na szereg zapytań szczegółowych, dowodzących poważnego zainteresowania prasy międzynarodowej dla sprawy rokowań polsko-litewskich.

Ocena przyszłych rokowań polsko-litewskich.

BERLIN, 21. IV. PAT. „Berliner Tageblatt” donosi, że w kołach polskiej delegacji do rokowań z Litwą, widoki dalszych prac komisyjnych ocenione są mimo pewnych trudności bezwarunkowo korzystnie. Główny punkt sporny, a mianowicie kwestja wileńska w obradach komisyjnych nie będzie rozstraszana. Natomiast komisja pierwsza zajmie się sprawą t. zw. roszczeń litewskich za szkody wynikłe z zajęcia Wilna i sprawą paktu o nieagresji, do którego w swoim czasie Polska dała inicjatywę.

BERLIN, 21. IV. PAT. „Berliner Tageblatt” stwierdza, że zarówno ze strony polskiej, jak i litewskiej wyniki narad berlińskich w sprawie rokowań polsko-litewskich powitane zostały z radością i że wyrażono nadzieję, że również prace komisji doprowadzą do wyników zadawalających dla obu stron.

Błogosławieństwo Papieża dla Prezydenta, Marszałka i dla rodziny Marszałka.

Minister Zaleski podał następujący przebieg swej wizyty u Ojca Świętego:

Ponieważ pewne nowe protokolarne formalności stolicy apostolskiej wymagały wizyty odrębnej, minister Zaleski musiał opuścić terytorjum dawnego państwa kościelnego, udając się na przeciąg 24 godzin do Neapolu, poczem dopiero mógł złożyć wizytę w Watykanie. 40-minutowa audjencia u Papieża miała charakter nadzwyczaj serdeczny i była nowym dowodem o jakiego stopnia Papież interesuje się specjalnie sprawami Polski. Papież informował się z wielką troskliwością o sprawach polskich, przyczem udzielił błogosławieństwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej, całej Polski oraz Marszałka Piłsudskiego, Jego Małżonki i córeczek, które wymienił z imienia.

Jugosławia w obawie „bloku okrażenia”.

Przeciwstawia mu blok kontynentalny.

PRAGA, 21. IV. PAT. „Prawo Lidu” zamieszcza następujące notatki o tendencjach w kierunku uznania przez Jugosławię Rosji Sowieckiej de jure. Aktywność Mussoliniego w ostatnich czasach i jego konferencje z greckim, rumuńskim, polskim i tureckim ministrami spraw zagranicznych oraz z węgierskim prezesem rady ministrów, uważają powszechnie w Jugosławii za postępowanie w myśl starego planu „bloku okrażenia”. Dlatego też prasa Jugosławii i jej politycy poświęcają najwięcej uwagi Rosji Sowieckiej, którą uważają za sprzymierzeńca przeciwko ekspansji włoskiej na Bałkanach.

W tych dniach „Wieczerna Poczta” przyniosła rozmowę z jednym z ministrów radykalnych, który oświadczył, że myśli się poważnie o nawiązaniu normalnych stosunków z Rosją Sowiecką, albowiem wówczas według poglądów tego ministra Włochy zachowywałyby się zgola inaczej wobec Jugosławii. W odpowiedzi na dążenie Mussoliniego w kierunku okrażenia Jugosławii, ma być utworzony rzekomo wielki blok kontynentalny, do którego wejdą: Jugosławia, Francja, Niemcy, Czechosłowacja i Rosja Sowiecka, co byłoby najlepszą przeciwwagą niebezpieczeństwa zakłócenia pokoju przez Mussoliniego i państwa autokratyczne.

Niemcy o francuskim pakcie antywojennym.

BERLIN, 21. IV. PAT. Dzisiejsza prasa popołudniowa omawiając wreczoną wczoraj w Berlinie, w Londynie, Rzymie, Tokio i Waszyngtonie projekt francuskiego paktu antywojennego podkreśla, że projekt ten oparty zasadniczo na propozycjach amerykańskich, dotyczących potępienia wojny zawiera jednak pewne zastrzeżenia francuskie, znane już z not francuskich do rządu amerykańskiego. „Berliner Tageblatt” podkreśla, że zastrzeżenia te pod względem prawnym w znacznym stopniu zwiężają horyzont jasny i prosty paktu antywojennego, zawartego w propozycjach amerykańskich. Pozatem są niewątpliwie osłabik mogą również w pewnej mierze silne efekty moralne, wywołane w opinii przez propozycje amerykańskie. Dzisiejsze prawnicze sformułowanie propozycji nie nadaje się, zdaniem dziennika, wogóle do ustalenia podstaw do rozstraszania problemów zasadniczych współpracy międzynarodowej.

„Germania” podnosi, jako charakterystyczny moment, że dawniejsze żądania francuskie aby pakt antywojenny został przez wszystkie państwa przyjęty, tym razem zostało ograniczone. Przeciwko samemu zastrzeżeniu francuskiemu, opartemu na odwołaniu się do istniejących umów międzynarodowych narazie nie można nic powiedzieć, ponieważ może ono również przyczynić się do wzmocnienia paktu, jak i uczynić go iluzorycznym.

Wzmocnienie nastrojów antysowieckich w Anglii.

LONDYN, 21—IV. Pat. „Daily Herald” twierdzi, jakoby lord Birkenhead upatrzył był na następcę sir Austena Chamberlaina na stanowisko sekretarza stanu spraw zagranicznych.

Dziennik utrzymuje, że lord Birkenhead usiłował skłonić Niemców do przystąpienia do swego frontu antysowieckiego. Zdaniem pisma skrajne koła konserwatywne angielskie już oddawna są niezadowolone z umiarkowanej polityki Chamberlaina wobec Rosji.

Za i przeciw.

Minister Zaleski o swej podróży

Minister Zaleski udzielił wywiadu dwóm pismom warszawskim w sprawie swej podróży do Wilna.

Jak zawsze minister Zaleski jest bardzo powściągliwy, obiektywny i ścisły, więc i teraz podkreśla, że chodziło o „zacieśnienie istniejących od szeregu lat bardzo dobrych stosunków z Włochami”, dalej, że „polityka Włoch i Polski idzie w tym samym kierunku utrzymania”. Następnie odpowiada minister na pogłoski, że wizyta ministra miała charakter nieprzyjazny dla Małej Ententy, oświadczając, że niepokój o stosunki z Małą Ententą nie może mieć miejsca po tym wywiadzie, który on, minister Zaleski złożył agencji Rado. Również dementuje minister pogłoskę jakoby Polska miała pośredniczyć pomiędzy Włochami i Francją. Czytamy dalej w wywiadzie:

„W sprawie pogłoszek w prasie na temat rozmów z Mussolinim co do amerykańskiego projektu paktu antywojennego, stwierdzam, że rząd amerykański zwrócił się do polskiego o projekcie podpisania umów podobnych do tych, jakie już zawarte zostały przez Francję i rozesłane następnie wszystkim mocarstwom. Sprawa podpisania umów przez Polskę rozpatrywana jest obecnie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Przeciw podpisaniu zasadniczych przeszkód niema, może chodzi jedynie o zastosowanie umów do specjalnych potrzeb Polski. O sprawie tej była mowa we Włoszech, przyczem uznaliśmy obustronnie pożyteczność podpisania tego rodzaju aktów przez większą liczbę państw”.

Jak widzimy, minister Zaleski swoim wywiadem odejmuje swej rzymskiej wizycie jakąkolwiek ostrość, czyni ją przyjemną dla wszystkich. Jest to metoda tego świetnego polityka, którego cechami jest spokój i rozważa. Min. Zaleski dlatego jest doskonałym naszym dyplomatem szefem sztabu i pracuje tak właśnie bez efektów zewnętrznych, jak to robią szefowie sztabu u boku wodzów genialnych. Urzędowy organ pałacu Brühlowskiego Mess. Polon. ts zestawia nawet kto w ostatnich czasach odwiedził p. Mussoliniego. Lista istotnie działa uspakajająco: byli w Rzymie p. Chamberlain i Primo de Rivera i węgierski hr. Bethlen i bułgarski pan Burów. p. Titulesko z Rumunii, nasz pan Voldemaras, p. Michalakopulos i Tewfik Rudhi Bey.

Ze strony polskiej wyjaśniono więc bardzo poważnie, że wizyta w Rzymie nikogo zasmucać nie powinna, jest tylko konsekwencją mocarstwowej polityki, którą Polska prowadzi. Jednak podejrzenia nadal snują się po Europie. Tensam Mess. Pol. cytując artykuł „Hamburger Nachrichten”, które twierdzą, że w Europie powstaną dwa sojusze 1) franko-niemiecki i 2) italo-polski.

Bolszewicy bicie czołem przed Padyszachem.

Niesłychanie zabawny jest stosunek bolszewików do króla Afganistanu. Oczekują go w Moskwie, gotują mu wspaniałe przyjęcie. Będzie to pierwsza gościna monarcha u bolszewików, jak zaista pierwsze w Czerwonej Moskwie odwiedziny głowy obcego państwa. Bolszewicka prasa tak zawsze pisze według szablonu, tak zawsze czuje sobie za obowiązek wymyślać całej szlachcie Europy i oczywiście wszystkim królom. Tymczasem raptem o Amanulla-Chanie pisze się tam stylem „nadwornego kalendarza”. Spotykamy takie zwroty: „padyszach godny swego narodu”, — tak jest: „swego” narodu.

Jednocześnie „Izwestia” wylizująca angielskie batony i szwadrony stojące na afgańskiej granicy. Myśla, iż takim właśnie wylizaniem uprzyjemnia gościowi pobyt w Moskwie. „Izwestia” twierdzą, że Anglicy mają nawet w rękawie pretendenta na tron afgański, aby tylko sprzeciwić się „rozumnej, obiektywnej, niepodległościowej” polityce Amanullę.

Przyjeżdża więc do Moskwy król, i nie król parlamentarny, jak belgijski, czy rumuński, lecz władca wschodniego państwa, mały „samodzierża”, mały wschodni Piotr Wielki, którego panowanie od religijnych podstaw jego prawa do nieograniczonego absolutyzmu ma wszystkie cechy łączne z dynastami Petersburga, których utopił bolszewicy w bajorach krwi po całej Rosji rozlanych. A wytrzesowane bolszewiki, bolszewiczki i bolszewiczka wołać będą znów: „ura, car”. Po raz pierwszy od jednastu lat. Ciekawem byłoby spojrzeć w oczu tej ulicy moskiewskiej w takiej chwili.

Min. Meysztowicz w Krakowie.

KRAKÓW, 21. IV. PAT. Prasa donosi, iż wczoraj w godzinach popołudniowych minister sprawiedliwości Meysztowicz przyjął delegację złożoną z prezydenta miasta inż. Rollego, wiceprezydenta dr. Wielhusa, prezesa zrzeczenia sędziów dr. Muczkowskiego, wiceprezesa izby adwokackiej dr. Fiszerę, prezesa izby notarialnej dr. Staszewskiego oraz delegatów rady miejskiej. Delegacja wreczyła p. ministrowi obszerny memoriał zawierający postulaty rychłej budowy pałacu sprawiedliwości i gmachu więziennego w Krakowie.

ECHA KRAJOWE

Potrzeba kościoła.

Patrząc przez okno na szary pejzaż zaranian wiosny... Niebo szaropochmurne, gdzieś tam płaty szarobrudnego śniegu, kawałek szarego gazonu... Na tem szarem tle ciemne sylwetki bezlistnych drzew, a tam dalej, na wzgórzu przy gościńcu — wznosi się samotnie stary, wysoki krzyż.

A dokoła — lśniące, ciemnoczerwone błotno...

Mało barw. Sama „sepia” w krajobrazie...

Nadchodzą Święta.

Dziwny jest ten nasz zakątek.

Dokoła białoruska ludność prawosławna nie odczuwa bliskości święta.

Dla nich za parę dni nie rozkołyszą się dzwony Rezurekcji. Nie będzie dokoła tego radosnego nastroju świątecznego.

Dopiero w tydzień potem, kiedy już nasze święta miną...

Do kościoła nikt z nas nie jedzie, bo jest 15 km. fatalnej drogi.

Największe święto chrześcijańskie objawia się tylko zewnętrznie — zapachem pieczonych ciast i szynki, weselami barwnymi i zabawami.

Litanja z domownikami w domu — i już.

Niegdyś — inaczej tu bywało!

Tam na wzgórzu, o pół kilometra od dworu — stoi ex-kościółek Dominikański, zbudowany w XVII wieku przez wojewodę Kurcuz od lat już prawie, bo w r. 1833 zabrany na cerkiew.

Był i klasztor Dominikanów, a nieopodal — i unicki kościółek, a dokoła — jak okiem sięgnąć — nigdzie nikogo prawosławnego. Dwory i służba dworska — katolickie, wioski unickie.

Teraz z unickiego kościoła nie zostało i śladu. Dominikanom kazano wyjechać, na katolickim kościółku dorobiono kopułkę...

Kilka pokoleń minęło. Wpływy rządu carskiego zrobiły swoje.

Jest tu łączka. Nazywa się dotąd „Pierechrest”.

Spędzono na nią ludność z wiosek okolicznych i „nawracano”.

Opornych sadzano do lochów.

Kilka lat temu zaledwie umarł stary Michał ogrodnik, taki „oporny”, co w lochu siedział, — a w końcu nie wytrzymał — i przyjął prawosławie.

Teraz — w wioskach dokoła katolików niema prawie wcale, zaledwie garstka szlachty po folwarkach, trochę osadników, przybyłych po wojnie — i trochę dworów... robiących bokami...

A niejedną z tych katolików poniesie na pierwszy dzień naszych Świąt — wierzbę świętą do cerkwi, bo to będzie palmowa niedziela, a na naszą przewodnią niedzielę — poniesie

jajko do cerkwi... bo tu bliżej. Znam takich.

Wszyscy narzekają dokoła na niski poziom etyczny naszego ludu białoruskiego — i na szerzenie się bolszewizmu.

I jakże może być inaczej?

Tu się nikt nie modli.

Chodzą do cerkwi. Lecz w cerkwi lud nie bierze udziału w nabożeństwie, nie śpiewa tłumnie, nie ogarnia go taki powiew Boży, jak np. u nas podczas Suplikacji, nie słyszy pięknej muzyki organów, tak potężnie działającej na duszę.

Skaż on może wiedzieć, co złe, a co dobre, kiedy nigdy nie słyszy słowa Bożego?

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

Trzeba wystawnego nabożeństwa z mnóstwem świąteł i kwiatów, z procesjami, dziewczętami w bieli, feretronami i śpiewami, rozlegającymi się hen daleko.

A wtenczas zajdzie taki Białorus przez ciekawość do kościoła, bo „nadtę pięknie!”

Tu trzeba kościoła.

PAMIĘTAJ!

W SŁONECZNYCH LESISTYCH

Informacje: Warszawa, Jerozolimska 39. Biuro w Polskim Klubie Turystycznym, tel. 64-36, w godz. 10 — 13.

Budżet wojenny Polski i Rosji

MOSKWA, 21.IV PAT. Podając wzrost polskiego budżetu wojkowego o 132 milionów złotych prasa sowiecka zaopatruje odpowiednie depesze warszawskie alarmującymi napisami, jak np. „gorączkowe przygotowania do nowych wojen”, albo „przygotowania wojenne w pełnym toku”, albo „groźny wzrost polskiego budżetu wojennego”.

W związku z tem należy podkreślić cyfry dopiero co ogłoszonego budżetu wojkowego związku s.więdów, mianowicie na rok budżetowy 1927-28 wydatki komisariatu spraw wojkowych wynoszą 742 milionów rb. Do tego zaliczyć należy następujące wydatki wojenne zabudżetowane oddzielnie: sanitariat wojkowy 21 milionów rb., wojska specjalne 50 milionów rb., straż konwojowa 7 milionów rb., GPU 47 milionów rb. Razem więc oficjalny sowiecki budżet wojenny wyni 869 milionów rb. czyli po przeliczeniu na złote polskie około 4 miliardy złotych. Budżet ten jest wyższy od zeszłorocznego o 17 proc.

Anglia redukuje wydatki na zbrojenie.

LONDYN, 21—IV. PAT. Przemawiając wczoraj w Stowarzyszeniu Przyjaciół Ligi Narodów lord Cushendune wyraził ubolewanie, że sprawa powszechnego ograniczenia zbrojeń nie posunęła się bardziej naprzód. Główny delegat W. Brytanii w Lidze Narodów podkreślił z naciskiem, że rząd brytyjski nie czeka na zawarcie porozumienia międzynarodowego, przeprowadził już znaczną redukcję własnych wydatków na zbrojenia. Wyrazem tej polityki rządu brytyjskiego było przedewszystkiem zmniejszenie kontyngentu marynarki wojennej i tonażu okrętów. Tym sposobem Wielka Brytania znalazła się w zgodzie z własnymi hasłami i dążeniami, a w ograniczeniu swych sił zbrojnych zmniejszyła je do minimum niezbędnego dla zapewnienia bezpieczeństwa kraju i dróg morskich imperjum brytyjskiego.

Kongres hydrologiczny w Leningradzie.

LENINGRAD, 21.IV. PAT. W Leningradzie rozpoczęły się obrady II rosyjskiego kongresu hydrologicznego. Obradom przewodniczył członek akademii p. Karpinski. W kongresie biorą udział przedstawiciele Polski, Niemiec, Litwy, Łotwy i Estonii oraz 300 delegatów, przybyłych ze wszystkich okolic Rosji. W imieniu hydrologów polskich dłuższe przemówienie powitał wygłosił inż. Rundó.

Wielki proces Czarnej Reichswehry.

Sensacyjne rewelacje z działalności korpusu Rosbacha.

BERLIN 21 IV PAT. W toczącym się przed sądem szwajcarskim procesie na tle krwawych samosądów t. zw. czarnej Reichswehry doszło w czasie wczorajszych i dzisiejszych rozpraw do sensacyjnych rewelacji, oświadczeń i zeznań członków obojętnego Rosbacha na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Jeden z przywódców Landshundu pomorskiego b. mjr. Bodungen skonfrontowany z przesłuchanym wczoraj gen. von Pavelskim, który był w czasie krytycznym komendantem okręgu korpusu w Szczecinie, oświadczył kategorycznie, że rozkaz rozstrzelania członków t. zw. oddziałów robotniczych podejrzanych o zdradę tajemnic wojskowych wyszedł właśnie od samego gen. von Pavelsa. Dla poparcia swoich twierdzeń Bodungen przytoczył cały szereg faktów, ilustrujących działalność kompanii robotniczych, które stanowiły rezerwy mobilizacyjne przeznaczone dla obrony granic przeciw Polsce i podlegały komendzie naczelnej Rosbacha.

Kierownictwo Reichswehry przydzieliło Rosbachowi specjalnego adjutanta w osobie ppor. Wedela. Rosbach otrzymał wezwanie do wysłania oddziałów swoich na Górny Śląsk, za pośrednictwem ministerstwa Reichswehry. Gen. von Pavels, jak stwierdził świadek, miał wówczas oświadczyć, że mobilizacja jest w toku i że w tej sprawie rząd powziął stanowczą decyzję. Gen. v. Pavels zaznaczył świadkowi w tajemnicy, że decyzja ogłoszenia mobilizacji przeciw Polsce już zapadła, że korpus ochotniczy Rosbacha ma rozpocząć marsz w kierunku granicy. Na oświadczenie gen. v. Pavelsa, że o mobilizacji przeciw Polsce w ogóle nie było mowy i że chodzi tu tylko o ochronę granic niemieckich, świadek ponownie, jak najdobitniej stwierdził, że rozkaz mobilizacji i to przeciwko Polsce został wydany. W Szczecinie oczekiwano przybycia szefa sztabu.

Gen. v. Pavels po powrocie z Berlina oświadczył na zebraniu oficerskim, że decyzja zapadła i że marsz może się rozpocząć. Oddziały robotnicze otrzymały wówczas broń i amunicję oraz automobile ciężarowe od komendy korpusu. Broń przewieziono na łodziach do Eichwerden, skąd miała być wysłana dalej. Transportem tym kierował świadek.

Wzburzenie, jakie zeznanie Bodungen wywołało na sali rozpraw jeszcze bardziej się wzmożyło po zeznaniu jednego z podkomendnych oficerów korpusu Rosbacha, b. rim. Loena, który wraz z Rosbachem wysłany został na mocy oddzielnego rozkazu na Górny Śląsk dla stłumienia powstania. Von Loen podniesionym głosem stwierdził, że w latach od 1920-23 jedna tylko formacja Grenzschutzu górnośląskiego z wiedzą i wolą instytucji rządowych we Wrocławiu dokonała na Górnym Śląsku około 200 mordów opartych na wyrokach Femy. Morderstw tych dokonano za pomocą trutnicy, bomb, granatów ręcznych i kamieni.

Lotnicy amerykańscy nad biegunem.

BERLIN, 21.IV. PAT. „Vossische Ztg” podaje wiadomość z Oslo, iż według nadeszłych tam doniesień ze Spitzbergu lotnicy amerykańscy kpt. Wilkins i por. Cyelson, którzy wyruszyli przed sześciu dniami z Capp Barrow na Alasce i przed pięciu dniami zmuszeni byli do lądowania w odludnym miejscu przy Green Hanroun na Spitzbergu, dopiero po 5-dniowych poszukiwaniach zastali norweskich kolonistów. Według doniesień tych lotnicy amerykańscy w czasie swego lotu przelecieli nad biegunem.

Bułgarie nawiedziła nowa katastrofa.

SOFJA, 21-IV PAT. Ubiegłej nocy o godz. 21 min. 25 w miejscowości Hawkowo położonej 75 km. na południowy wschód od Filipopolu, a liczącej 20 tysięcy mieszkańców, odczuło gwałtowne wstrząśnienia podziemne, po którym nastąpiły inne słabsze powtarzające się przez całą noc. Prześnienie to nie sprawiło poważniejszych szkód, wywołało jedynie panikę wśród ludności. Ludność opuściła domy już po pierwszym wstrząśnięciu, to też nie było żadnych ofiar w ludziach. Zawaliło się kilka kominów. Miejscowość Hawkowo jest wybitnym ośrodkiem przemysłu tytuńowego. Głęboki los ludności bułgarskiej pozbawionej środków żywności.

SOFJA, 21 IV. PAT. Według doniesień prasy ruch kolejowy między Sofją a Burgas, który odbywał się z przesłaniem na skutek uszkodzenia wielkiego mostu na rzecze Maricy w pobliżu Filipopolu, odbywa się już normalnie po dokonanej tymczasowej naprawie mostu. W dotkniętych klęską okolicach Filipopolu wstrząsy podziemne trwają dalej, jednakże w ciągu ostatniej doby odczuło tylko parę słabych wstrząśnień. Czynniki rządowe zajęły się zapewnieniem aprowizacji ludności w okolicach dotkniętych klęską.

Po otwarciu sesji parlamentarnej rząd zamierza przedstawić w parlamencie projekt ustawy przyznającej kredyt w wysokości 50 milionów lewów na cele zaopatrzenia ludności w żywność. Przedstawiciele mocarstw zagranicznych w Sofji złożyli rządowi wyrazy współczucia z powodu klęski jaka nawiedziła Bułgarię. Król jugosłowiański Aleksander nadesłał do króla Borysa telegram kondolencyjny.

Linja kolejowa Słomim—Nowogródek—Mołodieczno.

Spółka eksploatująca puszczę Nalibocką proponuje 15 milionów na budowę tej kolei.

NOWOGRÓDEK, 21.IV. PAT. Przedstawiciel firmy Sawicz, eksploatującej puszczę Nalibocką, złożył na ręce Wojewody Bełzickiego oświadczenie, iż firma gotowa jest wpłacić na koszt budowy kolei Słomim—Nowogródek—Mołodieczno kwotę 15 milionów złotych, jeśli budowa tej kolei zostanie rozpoczęta. Koszt budowy kolei obliczony są na sumę 40 milionów zł. Wojewoda Bełzicki w przyszłym tygodniu udaje się do Warszawy, gdzie sprawę powyższą omówi z ministrem komunikacji inż. Romockim.

Ujęcie groźnego bandyty.

(telefonem od własnego korespondenta)

STOLPCE, 21.IV. W dniu dzisiejszym został ujęty przez oddział K. O. P. znany bandyta członek bandy Mierzińskiego Mikosz Stanisław w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę z Bolewem. Mikosz ukrywał się od dłuższego czasu w okolicy wsi Kuczyński i chciał prawdopodobnie porozumieć się z Mierzińskim obleganym wczoraj. Gdy się dowiedział że Mierziński popełnił samobójstwo, postanowił uciec do Bolewem, co mu się nie udało i został ujęty.

Nowy protest w Mińsku.

Z Mińska donoszą: Znanego polakożercę dziennikarza korespondenta mińskiej gazety „Sowieckaja Bielaruś” zwrócił się do władz polskich z prośbą o udzielenie mu wizy na wjazd do Polski w charakterze korespondenta z procesu „Hamady” w Wilnie. Żądanej wszakże wizy nie otrzymał. Wobec tego organizacja białoruska w Mińsku na specjalnym posiedzeniu wyniosła uchwałę protestującą przeciwko decyzji władz polskich i przeciwko procesowi „Hamady”.

Z poważaniem A. Wajajtis

DRUSKIENIKACH

Najlepiej, najzdrowiej, najtaniej spędzisz lato

KSIEGARNIA F. HOESICKA

Warszawa, Senatorska 22.

J. Krishnamurti

Na szczytach prawdy

Przemówienia w Ommen

Sierpień 1927.

Wydanie wytworne.

Cena Zł. 3.—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że dn. 1-go maja r. b.

otwiera się biuro autoryzowanego przedstawicielstwa

koncernu

„GENERAL MOTORS INTERNATIONAL AS.”

dla sprzedaży automobili osobowych i ciężarowych

„Chevrolet” - „Oakland” - „Pontiac”

przy ulicy Wileńskiej Nr. 26—pod firmą

„AUTO-GARAŻE”.

CHOROBY WĄTROBY

PRZEMIANY MATERJI

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

LECZY

CHOLEKINAZA

H. NIEMOJEWSKIEGO
szczegółowe informacje i broszury
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 5 tel. 504-96
Ządać w aptekach i skł. aptecz.

Firma ELECTROLUX

poszukuje od zaraz

kilku panów i pań w celu współpracy. Wiadomości fachowe niekoniecznie. Posada stała (pensja i prowizja). Zgłoszenia: „Electrolux” (wejsie od ul. Królewskiej Nr. 1 m. 2), od godziny 9 do 11 rano. 1790 o

RADIO TELEGRAM

NADZWYCZAJNY!

Najpopularn. osobistość świata — kobieta za którą szaleje Paryż boska-mulanka Józefina BAKER nareszcie ukaże się w roli tytułowej w specjalnie dla niej przez słynnego pisarza Maurycego Dekobra opracowanym arcydziele p. t. „CZARNA VENUS” w tych dniach w kinie „HELIOS” Dziś „OSTATNI WALC” najrozkoszn. film sezonu!

Zakład Położniczo-Ginekologiczny

doktorów Karnickiego, Dobrzańskiego, Erdmanowej, Aleja Róż Nr. 9, róg Małej Pohulanki, tel. Nr. 1404 (w lecznicy d-ra Dembowskiego) przyjmują chore na operacje i porody.

Stenograf (istki)

poszukujemy od zaraz. Wiadomość w Administr. Słowa od godz. 11-ej—13 i pół.

GŁOS POLAKÓW ZAKORDONOWYCH

BYDGOSZCZ.

POGRZEB OSOBLIWI.

(nad grobem Edwarda Woyniłłowicza)

Przed dziesięcioma dniami, (jak to się dawnym wydało!) znużony ciężką i długą chorobą Edward Woyniłłowicz, dawny magnat kresowy, wygnany z ojcowizny Traktatem Ryskim i mieszkający skromnie w mieszkaniu na poddaszu w Bydgoszczy, zawoził do siebie najbliższą rodzinę, żonę i dwie siostry i dał im takie zlecenie: „za dni kilka umrę, wołać moją jest i nakazuje, byście nikogo absolutnie o śmierci mej nie zawiadamiali: pochowany mam być w prostej trumnie drewnianej, wieść ją na karawan zaprzężoną w jednego konia; o ile możności pochowany chcę być na cmentarzu pod plotem!”

— Gdy zoczył bystrym wzrokiem cień sprzeciwu na twarzach obecnych dodał jeszcze: „kiedyś byłem panem; uszanujcie moją pańską fantazję!”

Ten człowiek nie myśli się nigdy. Powiedział, że umrze, więc też w kilka dni 16.VI oddał Bogu Ducha!

Dziwny widok mi uderzył i dziwne wzruszenie ogarnęło, gdy jako jeden z pierwszych przybyłych wszedłem do Domu Żałoby.

Wszystko było według woli Zmarłego:

Spoczywał on w prostej drewnianej trumnie, kilka skromnych wazonów, cztery świece, obrazek święty w ręku i... nieporównany majestat na twarzy! A obok w czerni trzy postacie kobiece: żona i dwie siostry!

Czegoś tak poważnego i wzbudającego cześć głęboką chyba nie widziałem nigdy!

Godziny płynęły za godzinami. I oto z każdego niemal pociągu zaczęły przybywać krewni, sąsiedzi, przyjaciele, słowem ludzie, mający szczęście znać Go za życia. Byli to przeważnie kresowcy po terytorium całej Polski dziś rozrzucony. Wprost wierzyć się nie chciało, że w tak błyskawiczny sposób ludzie ci zdążają przybyć z najdalej szczytów zakątków. Serca przyjaciół i czcicieli przemogły wszelkie trudności; jedni drugim podawali telegraficznie wieść o hrobie, a każdy kto się do wiedział rzucał wszystko i pędził, by oddać ostatnią posługę i hołd Zmarłemu.

I oto w poniedziałek, na trzeci dzień po śmierci, katafalk tonął w niezliczonej ilości wieńców, a tłumy najbliższych już tylko nie mogły pomieścić się w mieszkaniu.

O czwartę po południu ruszył kondukt żałobny: prowadził go prałat ks. Pacewicz w asyście kanonika Katedry mińskiej, ks. Żołądkowski, dawnego proboszcza w Mińsku kościoła ufundowanego przez Zmarłego, obecnie występującego jako specjalny delegat J.E. ks. biskupa Łozińskiego.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra, którą ktoś w sekrecie przed rodziną Zmarłego zamówił, dalej długi szereg wieńców niesionych przez młodzież przeważnie z Bursy Kresowej, dalej chorągwie kościelne, duchowieństwo i... skromny karawan jednokonną z trumną drewnianą! A dalej najbliższa rodzina, kilkudziesięciu przyjaciół.

A wzdłuż całego miasta, kiedy pochód się posuwał, dwa szpalery publiczności na chodnikach stały z wyrazem najwyższego zdumienia: co to za ubogi karawan w tak wspaniałym konduktie! I zdawali sobie sprawę, że w tem jest jakiś ukryty symbol, to też z największą cieżą głowy obnażali.

Przed bramą przepięknego cmentarza, tonącego w zieleni, zatrzymał się kondukt. Tu najbliżsi Zmarłego, dawni jego sąsiedzi wzięli na barki trumnę i zanieśli na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad grobem po odprawieniu modłów przemówił pierwszy celebrans, ks. prałat Pacewicz. Następnie zabrali głos pp. Ludwik Narkiewicz-Jodko, Roman Skirmunt, Zygmunt Do-

mański, mec. Żeromski, ks. kanonik Żołądkowski. Wszystkie przemówienia nacechowane były cieżką głęboką i miłością dla Zmarłego.

„Każdy chrześcijanin wierzy w życie po zagrobowe, wierzy w Opatrzność, czuwającą nad światem, w Jej miłosierdzie i sąd sprawiedliwy. Wszakże wyroki Jej bywają dla nas niezrozumiałe. Od dni Hioba, cierpiącego proroka, wprowadzają one czasem umysł ludzki w osłupienie, tworzą zagadnienia, które on napróżno rozwiązać się wysiła. Ułomny jest umysł ludzki. My, którzy sami siebie zrozumiemy bywamy niezdolni, nie umiemy Jego zrozumieć, ale bądźmy spokojni: On nas rozumie. On blisłch i szych, który nas częstokroć w oczach świata zdobi—na bok odrzuci, a osadzi każdego według jego właściwej, wewnętrznej wartości.

Uni w miłosierdzie Boże ze spokojem myśleć możemy o losach duszy zagnętego człowieka, który się przebudził ze snów często dotkliwych, bolesnych, dręczących—tego życia, a przeszedł do życia prawdziwego, do żywota wiecznego.

Mimo to zgon człowieka, któregośmy miłowali i szanowali przywykli, głębokie w nas wywołuje wstrząśnienie. Nieobecność Jego pustkę tworzy w życiu naszym, Jego myśl wielką już nam nie może przewodzić na życia ścieżkach zawiłych, jego dobroć promienna w chwilach ucisku nie doda otuchy. Im większą, cenniejszą była postać Zmarłego, tem zał ten bywa żywszy i głębszy. A dziś tu przed nami szczyt śmiertelnej Meza wielkich zasług.

Na ziemiach b. Rzeczypospolitej, po skość bywa wystawioną na największe niebezpieczeństwa na dwóch jej krańcach, na zachodnim i wschodnim. Trudno było orzec, gdzie niebezpieczeństwo było większe. Sprawdzian dzieł nas o tem objaśnia, większym było tam, gdzie większe ponieśliśmy straty: na wschodzie. I tam straż nasza czuwała z wiarą gorącą i siłą niezłomną, a Ten, którego dziś chowamy, stał na jej czele. Strzegł przekazane nam przez dzieje, wieki, przodków, dziedzictwa—wiarę, kulturę, stan posiadania. Jeśli dziedzictwo to stracone nie zostało, jeśli w chwili zmartwychwstania Polska miała prawo i obowiązek dochodzić go na krańcach wschodnich, było to zasługą ludzi tej szkoły, której światem przedstawicielem był S.p. Edward Woyniłłowicz. Po zmartwychwstaniu Polski zmartwiona została przez lęk ludzi małej wiarę wielką cześć dowodów tej pracy ofiarnej, tej pracy wieków, w dzień jeden! Krwa—wiło się serce kresowego Bojownika na tę wieść o hrobie, lecz stał wobec niej bezradny. On spełnił swoje zadanie i na stronę odeszł musiał, do stetu powołano ludzi niepowołanych. Temu, który posiadał wysokie wyobrażenia o obowiązkach obywatelskich, małoduszność ludzi nowych zdawała się zbrodnią.

Wszecchnonem było Jego zrozumienie, żołnierskie pojęcie tych obowiązków. Rodzinę uważał za podstawę ustroju społecznego i za świętą jej więź, budował dla przyszłości, żył myślą o młodszym pokoleniu i wielkie w niem pokładał nadzieje, lecz co Mu było najdroższemu—jego własne dzieci, Bóg je zabrał w kwiecie wieku. Dłoni, która doświadczyła Hioba, zaciężyła na Nim, lecz nie upadła. Poddał się wyrokowi Opatrzności z męstwem i uległością pierwszych chrześcijan, powiedziałabym Świętych Pańskich: „Tak Bóg chciał”—tak brzmiała niezmiennie odpowiedź podniosłej duszy na ciężkie dopusty. Nie-spojednolone, lecz wzmożnionem wychodziło to wielkie serce z ognia cierpienia. Gdy ciężkie ciosy rozbiły Jego własną rodzinę — jał pracować nad tem, by z kresowego społeczeństwa stworzyć jedną wielką rodzinę, by

Mohylowskiego — garnęli się wszyscy do ich szkół, a wiadomość o ich przymusowym wyjeździe napełniła serce wszystkich szczerem żalem i niekłamaniem współczuciem!”

Ostatnie lata panowania cesarza Aleksandra I—to epoka zupełnej reakcji: rządy wszechmożnego Arakceja nie pozwalały nawet marzyć o jakichkolwiek bądź zmianach na lepsze.

Wstąpienie na tron cesarza Mikołaja I ściśle związana z nim sprawa dekabrystów nie rokuja również poważniejszych reform: owszem, wzmagają się w państwie biurokracizm, centralizacja i nieumiar w stosunku do społeczeństwa.

W tych warunkach wybuch w Królestwie Polskiem powstanie listopadowe. Jakkolwiek z nastaniem wiosny 1831 r. przenosi się ono na Litwę i Białoruś, to jednakże ziemie Mohylowszczyzny nie są widownią tych dziejowych wypadków. Natomiast ich skutki spadają w równej mierze na Mohylowszczyznę, jak i na inne ziemie Litwy i

Nie opóźniajmy rejestracji strat!

Związek Obrony Mienia Polaków, Oddział Wileński, ul. Zawalna Nr. 1, biorąc na siebie pracę przywrócenia praw do odszkodowań obywatelom-Polakom, poszkodowanym w czasie wojny na terytorium b. ces. ros., przykładą wszelkich starań, aby jaknajszerszy ogół uświadomić o celach swej akcji i, co, zatem idzie, przyjąć jaknajwięcej zgłoszeń, umożliwiających poszkodowanym zafiksowanie i zarejestrowanie swych strat w odpowiednich Instytucjach państwowych.

Zgłoszenie pretensyj celem przekazania ich do rozpatrzenia Mieszanej Komisji Rozrachunkowej polega na dwóch zasadniczych funkcjach. Pierwszą z nich jest przerwanie dziesięcioletniej dawności, drugą rejestracja na podstawie odpisów z dołączonych dokumentów, co uskutecznia się w myśl specjalnych instrukcji, zatwierdzonych przez Ministerstwo.

Zarówno pierwsza, jak i druga akcja jest niezbędna, gdyż w myśl prawa międzynarodowego każdy poszkodowany, niezgłaszający swych pretensyj do odszkodowań w ciągu lat dziesięciu, tem samem zręka się wszelkich praw do restytucji utraconego mienia; rejestracja zaś, odbywająca się na podstawie przedstawionych dokumentów, jasno i wyraźnie wykaże przedstawicielom Mieszanej Komisji Rozrachunkowej jakość i ilość należności.

Twierdzenie poszczególnych jednostek, że rejestracja jest zbyteczna, gdyż w razie wypłaty należności i bez niej każdy, posiadający dokument strat poniesionych, odszkodowanie otrzyma — są bezpodstawne i w zupełności mylne. Przez Mieszaną Komisję Rozrachunkową będą rozpatrywane tylko pretensje uprzednio zarejestrowane. Również odwrotną zasadą jest, że wówczas możemy coś otrzymać, gdy będziemy się tego usilnie i jednomyślnie domagać.

Zwracamy się przeto do wszystkich poszkodowanych z gorącym apelem niezwłocznego zgłoszenia swych pretensyj do Związku, celem przekazywania ich przez Ministerstwo Skarbu na forum Mieszanej Komisji Rozrachunkowej.

Wszelkie opłaty, pobierane przez Związek zgodnie z instrukcjami, są koniecznością, podtrzymującą istnienie Instytucji w interesach społeczeństwa.

W ostatnich czasach Wileński Oddział Związku wydelegowywał swych urzędników na prowincję, aby tam zaspokoić potrzeby poszkodowanych, nie narażając ich na nadmierne koszty przyjazdu do Wilna. Cały szereg gmin przyjęło akcję przez Związek powziętą z uznaniem i prawdziwą wdzięcznością. Pomimo to, nie brak było i takich, którzy z dziwną nieumnością przyjęli poczynania Związku. Tak więc na wyraźną opozycję natrafiono na pograniczu polsko-rosyjskim w obrębie gminy Kleckiej, gdzie ludność miejscowa pod wpływem silnej agitacji pewnych osobników, a nawet czynnej akcji z ich strony, gremjalnie powstrzymała się od dokonania rejestracji, chociaż w wymienionej gminie stwierdzono obecność od 700 do 800 poszkodowanych.

Wobec powyższego faktu setki poszkodowanych pozbawionych zostało ujawnienia swych strat i tem samem prawa ich do odszkodowań przypadną raz na zawsze. Brak bowiem zrozumienia wśród najszerzych warstw społeczeństwa dla tak ważnej sprawy, do jakiej zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie zabezpieczenie praw do odszkodowań, musi niebawem Zarząd do wyznaczenia prekluzyjnego terminu przyjmowania zgłoszeń w czasie najbliższym, tembardziej, że Związek ponosi z tego tytułu pewne straty.

Ostrzegamy zatem poszkodowanych i wzywamy do niedawania wiary specjalnym agitatorom, aby nie narażać się na niepowetowane straty, wynikające z zaniedbania przerwania dziesięcioletniej dawności i rejestracji strat przez nich poniesionych. W końcu bieżącego roku nadchodzi ostateczny termin, do którego zaniedbane interesy własne poszkodowani mają możność jeszcze uratować przez zwrócenie się osobiście lub drogą korespondencji do Zarządu Związku.

Komunikaty.

Wileńskiego Oddziału Związku Obrony Mienia Polaków.

N. 7.

Zarząd Wileńskiego Oddziału Związku Obrony Mienia Polaków niniejszem wzywa wszystkich poszkodowanych na terytorium byłego Cesarstwa Rosyjskiego, by zechcieli we własnym interesie jaknajspieszniej przeprowadzić rejestrację swych strat, opartych na dokumentach, oraz dokonać przerwania dziesięcioletniej dawności.

Jednocześnie Zarząd powiadamia, że prace związane z rejestracją i przerwaniem dziesięcioletniej dawności, Oddział Wileński (Wilno, Zawal-

na 1) będzie prowadził do dnia 1-go września 1928-go roku, a następnie wznowi swe czynności z dniem 1 października b. r., o ile dostateczna ilość interesantów będzie się zgłaszała.

N. 8.

Przy rejestracji strat, dotyczących Sekcji Finansowej (książeczki oszczędnościowe byłych Kas Rosyjskich, obligacje, wkłady bankowe, rachunki bieżące i t. d.), do blankietów mają być wpisane sumy nominalne (bez waloryzacji) jak również nie należy brać pod uwagę kursowej wartości poszczególnych papierów procentowych.

przez jedną z moc jego siły. Stworzył w najcięższych warunkach, pod okiem czujnym a niechętnym władz rosyjskich, Mińskie Towarzystwo rolnicze, które stało się ostoją kultury i pracy narodowej na kresach wschodnich. Do pracy zagrzewał i do ofiarności nie tylko słowem, lecz i własnym przykładem. I praca ta owoc przyniosła obfity. Dobry wódz znajduje zawsze chętnych żołnierzy.

Niepełnym byłby obraz działalności

Jego, gdybyśmy nie wspomnieli o stosunku Jego do miejscowego ludu. On lud ten kochał. On swoim sercem obejmował kraj cały, w miarę sił i możliwości poświęcał swoją pracę i dla jego dobra. Przez wspólną z ludem pracę pragnął stworzyć cel wspólny, odpowiedni wielkiej myśli dziejowej, która w ciągu wielu wieków przysięgała Rzeczypospolitej.

Na dalekich kresach, wśród ludności inowierczej, troska o dobro ko-

ścioła katolickiego szczególnie posiadała znaczenie. Nikt tego lepiej odczuć nie umiał, jak s. p. Woyniłłowicz. Własnym kosztem, przy pomocy najbliższej rodziny, zbudował dwie piękne świątynie. Na chwałę Panu Bogu, na pokrzepienie serc ludzkich tworzył te placówki, które winny być twierdzą wiary krzepnie, lud męźny daje odpór opętańcom złego ducha. Większa część pola, rozległe ziemie kresów wschodnich, na którym Zmarły pracował, zostały oderwane od Polski. On ten swój kraj rodzinny kochał sercem całym, jako część naszej wspólnej, wielkiej Ojczyzny—jaką dzieje stworzyły. Trwając tam niezłomnie na straży dóbr; duchowych narodu, spełnił dobrze obowiązki kresowego rycerza. Nagrody i należyte wdzięczności za trud swego życia w odrodzonej Ojczyźnie nie dostał. Można dziś powtórzyć z odcieniem gorzkości słowa wielkiego wieszcz, wypowiedziane przed laty wieju z powodu innego obchodu pogrzebowego:

„Dziś On ojczyźnie niczem jest dłużny”.

Posradła wszelkie dobra ziemskie, ale ducha cenne wartości pozostały w nim żywe do końca. Męstwo, z jakim znosił ciężkie ciosy losu, ogólny wzbudzało podziw. Jego przykład krzepił w nas ducha, serca podnosił. O pracownikach niwy społecznej kresów wschodnich z ostatniej doby można powtórzyć to, co Krasiński wyrzekł po śmierci Mickiewicza: „Myśmy wszyscy z Niego”.

Oby pamięć Jego pozostała żywa i świeciła wzorem przyszłym pokoleniom. Bo choć Mu nie danem było dokonanie świętych czynów dziejowego rozgłosu, można jednak o Nim powiedzieć: To był człowiek ulepiony z tej samej gliny, co nasi wielcy bohaterowie z kresów wschodnich Reytan i Kościuszko.

Niechże ta ziemia, po której Mu stapać tak ciężko bywało, będzie dlań lekka. Cześć, po trzykroć cześć, Jego świętej pamięci. Ufajmy, że światłość wiekiśta już Jemu świeci. Amen!”

Po p. R. Skirmuncie żegnał zmarłego p. Zygmunt Domański.

„My, mówili, kresowcy z kordonu, dawni sąsiedzi, a śmiem twierdzić, przyjaciele Zmarłego, stoimy nad mogiłą naszego Wodza duchowego. — Oddajemy ziemi, choć dalekiej, a tak rdzennie polskiej jak i nasza, prochy Człowieka, który przez kilka pokoleń był symbolem, był sztandarem, za którym szliśmy, wiedząc, że idziemy drogą prawą, o ile za nim kroczymy. Głębokie wzruszenie i smutek nas ogarnia, a mimo to trudno powstrzymać się od uczucia dumy, że takiego człowieka pośród siebie mieliśmy. — Uważaliśmy go zawsze za wielkiego, a dziś forma pogrzebu jest tej prawdziwej wielkości odzwierciedleniem.

Nie kilka dni przed śmiercią wydał zmarły rodzinie kategoryczne polecenie: „prosta trumna drewniana, karawan jednokonną, żadnej pompy; taka moja wola”. Do tej woli Zmarłego dostosowano się ściśle, choć wiele może osób chciałoby wyrazić w jakiś sposób nazwaną swoją cześć głęboką. I mimowoli nasuwała się myśl, jak gdyby pewien wyrzut: dlaczego nie wolno nam oddać choć cześć honorów mu należnych?!

Gdy się tak myśli błąka w dociekaniach, mimowoli nasuwa się porównanie: przecież przed trzema wiekami podobny zupełnie fakt miał miejsce. Na twardem łożu żołnierskim, w gronie garści najbliższych, z bólem w sercu umierał człowiek, który wyrósł z tego „co go boli”, umierał wódz, Stefan Czarniecki. — Nieszczęścia całe życie waliły się na niego, a on ani na chwilę nie tracił hartu du-

cha, walczył do ostatniego tchu dla umiłowanej Rzeczypospolitej. Czyż nie dziwna analogia hetmana Czarnieckiego ze zmarłym prezesem Woyniłłowiczem!

I ten jak tamten walczył całe życie za swoją Ojczyznę, nieco tylko innym sposobem, i ten jak tamten wszystko jej oddał, i ten jak tamten rósł w sławę i szacunek u współobywateli przez to „co go bolało”: a obu bolało przedewszystkiem uszczuplenie granic i potęgi Polski.

S. p. Zmarły, odziedziczywszy po przodkach majątek, pięćset lat w rodzinie będący, stanął od pierwszych chwil na posterunku i mimo najrozmaitszych nieszcześć, klęsk, przeciwności nie zszedł nigdy z posterunku; w czasach ucisku popowstaniowego, w chwili, gdy zbrodnia było nieomal nazywanie się publicznie Polakiem, w chwili, gdy brutalny but carski gniótł wszystko, co tchnęło polskością Edward Woyniłłowicz swoim głębokim rozumem, taktem i szlachetnością potrafił wzbudzić szacunek i nieomal lęk w satrapach rosyjskich; z Nim się liczyć musieli.

I tak z czasem Jego Sawicze stały się miejscem, do którego jechał każdy, kto rady potrzebował, pomocy czy obrony, jechał każdy i nigdy nikt się nie zawiódł; Jego cicha kancelarja była czasami ambona, a czasami komfesonalem, skąd każdy z pociechą w sercu odchodził!

Raz s. p. Zmarły ustąpił ze Swych Sawicz, gdy prastary dwór przyszła grabić bolszewicka czerń, cojąca się z frontu. Zniszczyli wtenczas dorobek kulturalny szeregu pokoleń i o głowę dziedziaka krzyżowali! — Wtenczas zmuszony był cofnąć się na kroków kilkaset i w noc ciemną, w zimie, w jakimś starym kubraczku do lasu Swego się schronił. — W parę godzin po odejściu fali czerni już był znowu na stanowisku!

I drugi raz ustąpił, tym razem, niestety, nazawsze, gdy w fatalnym 1920 roku opuścił swe Sawicze, emigrując na zachód. — Wyjeżdżając, może jeszcze wierzył, że kiedyś powróci, ale los okrutny zrzadził inaczej: Krwawa pręga graniczna, przecinająca po Traktacie Ryskim ciało Rzeczypospolitej, dziwnie opasała Jego majątek, przeszła miedziąmi Jego pól. O kroków kilkaset za kordonem dumnie wznosił się Jego pałac, o kroków kilkaset spoczywają prochy Jego przodków i dzieci, a On stał się tużaczem!

I wtedy my, którzyśmy Go kochali i czcili, nabraliśmy prawdziwego kultu: On stał się dla nas przykładem, a właściwie wzorem niedoścignionym, jaki sobie nieśmiało stawiamy, marząc, by tak zawsze i w każdej doli móc spełniać swe obowiązki obywatelskie, jak On nam wskazywał.

Choć Hetmana naszego duchowego nam zabrakło, ale Duch Jego przewodźnik nam będzie zawsze; dlatego składając Mu hołd ostatni i życząc, by Mu ziemia lekka była, niech mi wolno będzie powiedziedzie: dzięki Ci, Duchu Światłany, za to, coś nam dał!”

Gdy już wszystkie mowy przebrzmiały i cichy piaszek posypał się na trumnę, wtenczas wśród gąszczy drzew nagle odezwał się sówlik! — Dziwne uczucie jakiegoś ukojenia spłynęło na obecnych. — Jeżeli nawet w końcu czerwca ptaszek wbrew swym zwyczajom zaśpiewał Zmarłemu, to także Mu tu dobrze będzie leżeć i spokojnie. — Ciche ustanie cmentarza będzie Mu naprawdę miejscem „wiecznego odpoczynku” po znojnym żywocie!

Nad usypianą mogiłą ułożono wysoki stos wieńców i kwiatów. — Specjalnie w oczy wpadał wieniec, uwiity tylko z zielonego zboża z pękiem blawatków i z wymownym napisem: „Od Ziemi Śluckiej”.

Wychodziło się z cmentarza z uczuciem, jak gdyby brało się udział w jakimś misterium! — Bo tak też i było: zwłoki Wielkiego Człowieka do grobu złożyliśmy!

Dom.

MOHYLOWSZCZYZNA.

Tymczasem wypadki przynoszą w roku 1817 rozkaz, zabraniający jezuitom nauczania w ich szkołach dzieci wyznania prawosławnego, a w r. 1820 ukaz cesarski, nakazujący księżom tego zakonu niezwłocznie opuścić granice państwa rosyjskiego. W ten sposób przestaje istnieć szereg klasztorów i szkół polskich z akademją Połocką na czele (1820).

Niepodobna pominąć na tem miejscu charakterystyki działalności jezuitów w Mohylowszczyźnie, jaką im daje wyżej cytowany Hortyński: „Nie wiem, powiada, jakimi byli jezuita gdzieindziej; tu u nas potrafili sobie zjednać wszystkich nadzwyczajną serdecznością, miłością, uprzejmością i łagodnością obcięcia. Uczylim się w ich szkołach i poczuwam się do obowiązku zaznaczenia, że nie pamiętam, aby kiedykolwiek w ich szkole uczucia moje religijne, jako wyznawcy prawosławnego kościoła, napotykały się z najmniejszą obrazą. To też pomimo istnienia już w tym czasie gimnazjum

Mohylowskiego — garnęli się wszyscy do ich szkół, a wiadomość o ich przymusowym wyjeździe napełniła serce wszystkich szczerem żalem i niekłamaniem współczuciem!”

Ostatnie lata panowania cesarza Aleksandra I—to epoka zupełnej reakcji: rządy wszechmożnego Arakceja nie pozwalały nawet marzyć o jakichkolwiek bądź zmianach na lepsze.

Wstąpienie na tron cesarza Mikołaja I ściśle związana z nim sprawa dekabrystów nie rokuja również poważniejszych reform: owszem, wzmagają się w państwie biurokracizm, centralizacja i nieumiar w stosunku do społeczeństwa.

W tych warunkach wybuch w Królestwie Polskiem powstanie listopadowe. Jakkolwiek z nastaniem wiosny 1831 r. przenosi się ono na Litwę i Białoruś, to jednakże ziemie Mohylowszczyzny nie są widownią tych dziejowych wypadków. Natomiast ich skutki spadają w równej mierze na Mohylowszczyznę, jak i na inne ziemie Litwy i

Białorusi. Więc przedewszystkiem zostają skonfiskowane najakti wszystkie uczestników powstania, w ten sposób, na przykład hrabstwo Bychów. Z inicjatywą gubernatora Mohylowskiego, Murawiewa, zostaje zniesiony Statut Litewski. Język rosyjski, jako urzędowy, zostaje wprowadzony do wszystkich urzędów. Liczba szkół sprowadzona do minimum. Szereg kościołów i klasztorów, zwłaszcza bazylijanów, owych pijarów Białejursi, — ulega kasacji, a ich dobra sekularyzacji. Odnośny ukaz cesarski nakazuje wychowanie w wyznaniu państwowem dzieci, zrodzonych z małżeństw mieszanych, skoro jeden z małżonków jest tejże wiary. (1832).

Raz rozpoczęte dzieło rusyfikacji kraju nie przestaje być przeprowadzane konsekwentnie w następujących latach. Zostaje ułożony plan powolnego zbliżenia kościoła unickiego z prawosławnym; powołany ad hoc komitet sekretny, którego duszą jest unicki biskup wileński Siemaszko, prowadzi akcję w tym kierunku. Zo-

staje położona tama wpływom duchowieństwa katolickiego na unickie przez zabranienie przechodzenia z unii na katolicyzm; wygląd zewnętrznej cerkwi unickiej zostaje dostosowany do wyglądu cerkwi prawosławnych przez urządzenie ikonostasu, wprowadzenie mszałowi, drukowanych w Moskwie i t. p. — Duchowni, opierający się tym innowacjom, zostają pozbawieni parafii; natomiast na stanowiska biskupów zostają mianowani ludzie, sprzyjający zlanii się unii z prawosławiem. Gdy wreszcie wszystkie te przygotowania zostają ukończone, gdy oporny metropolita unicki Józefat Bulhak schodzi z tego świata — trzej biskupi unicy: Siemaszko, Łużyński i Zubko podpisują w Połocku w r. 1839 akt przyłączenia kościoła unickiego do cerkwi prawo-

sławnej. Kasata unii wytraca z rąk szlachty białoruskiej jeden z najważniejszych łączników jej z ludem miejscowym. Czując się atoli zawsze krwią z krwi i kością z kości tego ludu, szlachta białoruska, której najwię-

kszem umiłowaniem była zawsze kultura polska, w szerokim potoku tejże kultury idzie szukać nowych węzłów, zdolnych zespolić się z ludem w pracy dla dobra i pomyślności kraju.

Demokratyczne zasady wiekopomnej Konstytucji 3 maja, hasła ludowe Kościuszki, nawoływania ludzi tej miary, co Staszic i Kołłątaj, wreszcie godne naśladownictwa przykłady reform, dokonanych w stosunkach z ludem przez Chreptowicza i Brzostowskich w ich dobrach—oto wytyczne, wskazujące wyraźnie inteligencji białoruskiej nową drogę, po której winna kroczyć naprzód.

Szczególne hasła młodzieży filareckiej uniwersytetu Wileńskiego, idee Zana, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Syrokomli — oto ujęcie w żywym słowie przyszłych czynów, na które czeka historia i społeczeństwo, co „wolność umiłowano nade wszystko”.

Nastaje chwila zrozumienia wielkich zadań i obowiązków względem młodziej braci — chwila naprawienia błędów przeszłości.

Już w roku 1818 na sejmiku gubernialnym w Wilnie szlachta miejscowa porusza sprawę zniesienia poddaństwa ludu. Władze nie pozwalają nawet mówić o tym projekcie, zamykając obrady nad tym przedmiotem.

Warunki polityczne panowania cesarza Mikołaja I nie nastęrczają, nie ma możliwości przeprowadzenia sędniejszych reform w tym kierunku. Usiłowania najlepszych jednostek kraju nad polepszeniem losu mas ludowych z konieczności muszą być sprowadzone do pojedynczych zapoczątkowań: tu i ówdzie więc zostają skasowane „daremszczyzny”, „daniiny”, „łtoki”, a „pańszczyzna” zamieniona „oczyszczaniem” gruntów, pozostających w ręku włościan.

O reformie zasadniczej niema jeszcze mowy, gdyż szlachta gubernii rosyjskich daleka jest jeszcze od uznania liberalnych poglądów szlachty litewskiej i białoruskiej.

Miroslaw Obiezierski.

D. C. N.



OBWIESZCZENIE

W sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 50.000.000 zł. w złocie.



Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 roku w sprawie emisji 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 99) Ministerstwo Skarbu przystępuje do emisji 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Obligacje 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej opiewają na 100 złotych w złocie każda. Kapitał obligacyjny po ich wylosowaniu, odsetki oraz premje płatne są w złotych według cen czystego złota na giełdzie New Yorku i przeciętnego kursu dolara na giełdzie w Warszawie.

Obligacje podzielone są na 10.000 seryj po 50 obligacyj w każdej serji i podlegają umorzeniu do dnia 1 października 1937 roku drogą losowania w terminach półrocznych, przyczem każdorazowo podlega wylosowaniu 500 seryj. Pierwsze 500 seryj (od Nr. 1 do Nr. 500 włącznie) zostają zatrzymane i anulowane tytułem pierwszej raty umorzenia, przypadającej w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 296) na dzień 15 czerwca 1928 r.

Obligacje przynoszą odsetki w wysokości czterech od sta rocznie i są wolne od podatku od kapitałów i rent. Obligacje wypuszczone będą z kuponem półrocznym Nr. 2, płatnym dnia 1 października 1928 roku.

Wszystkie obligacje uczestniczą w losowaniu premij. Poczynając od dnia 1 października 1928 r. t. j. najbliższego terminu losowania, podlega rozlosowaniu:

9 PREMII PO 200.000 ZŁ. W ZŁ.

30 premij po 50,000 zł. w zł.	15 premij po 25.000 zł. w zł.
95 „ „ 10,000 „ „ „	670 „ „ 1.000 „ „ „
2909 „ „ 500 „ „ „	10002 „ „ 250 „ „ „

RAZEM 13.730 PREMII NA OGÓLNA SUMĘ 9.250.000 ZŁ. W ZŁ.

Losowanie premij odbywać się będzie w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Premje rozlosowuje się pomiędzy obligacje, wchodzące w skład wylosowanych seryj, które podlegać będą w danym terminie amortyzacji, przyczem przy pierwszych 13 losowaniach na każdą serję przypada od 1 do 3 premij, w ostatnich zaś 6 losowaniach na każde 3 serje od 1 do 3 premij. Pierwsze losowanie premij odbędzie się 1 października 1928 roku.

Premje podlegają wypłacie bez żadnych potrąceń. Premje do 1.000 zł. w zł. płatne są natychmiast, premje ponad 1.000 zł. w zł. płatne są w terminie nieprzekraczającym trzech miesięcy od daty przedstawienia obligacji.

Obligacje 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów pupilarnych, fundacyjnych, kaucyj i t. p.

Minister Skarbu: (—) G. CZECHOWICZ.



4% premjowa pożyczka inwestycyjna w kwocie 50.000.000 zł. w złocie została w całości objęta przez syndykat banków pod przewodnictwem

Pocztowej Kasy Oszczędności

Skład syndykatu:

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI
BANK HANDLOWY W WARSZAWIE
POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE
BANK ZACHODNI
BANK ZWIĄZKU SPÓLEK ZAROBKOWYCH

Zapisy na obligacje powyższej pożyczki w odcinkach
po 100 zł. w złocie

wartości nominalnej po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej z doliczeniem wartości kuponu bieżącego przyjmują od dnia

25 czerwca do 15 lipca b. r.

wyżej wymienione instytucje i ich oddziały, ponadto banki i instytucje finansowe, których lista zostanie ogłoszona oddzielnie, a także wszystkie urzędy pocztowe.

Kurjer gospodarczy

Ziem Wschodnich.

Sprawa Iniariska

(p. trz. „Słowo” Nr. 84, 85, 88 i 91).

Odpowiedź na kwestię poruszoną na konferencji Iniariskiej z dn. 21 III, które stręśliśmy w szeregu poprzednich artykułów, została ujęta w przemówieniu inż. Leona Regulskiego, inspektora d-tu rolnictwa m-wa rolnictwa. Daje ona wyraz zaprzetywaniu czynników miarodajnych rządowych, to też przytaczamy ją tutaj in extenso: „Do pewnego stopnia odpowiedzi na te wszystkie kwestie będą mogły udzielić ze względu na to, że brałem udział w konferencji, która ostatnio miała miejsce w Warszawie. Konferencja ta przystąpiła do ujęcia całokształtu prac, które miałyby w dalszym ciągu rozwinąć cały program Iniarstwa na terenach, uznanych za tereny Iniariskie o państwowym znaczeniu. Za tereny takie zostały uznane dwa województwa Wileńskie i Nowogródzkie oraz przylegające powiaty województwa Białostockiego i Połockiego. W ogólnej swej sumie tereny te obejmują 270-300 tysięcy ha rocznego zasiewu Inu. Jak Panowie widzą, są to ogromne przestrzenie, które w razie gdyby doprowadziły do swych granic teoretycznie zakreślonych, odegrałyby kolosalną rolę w całym naszym handlu eksportowym. Otóż wychodząc z 2-eh punktów widzenia: z pierwszego—jako zagadnienia czysto Iniariskiego, i z drugiego—jako rozwiązania sprawy agrarnej w ten sposób, aby dochód z Inu mógł zabezpieczyć równowagę gospodarstwom drobnym, Ministerstwo miało stworzyć jak gdyby szkielet programu, którego wypełnienie miałyby na siebie przyjąć organizacje społeczne.

„Poruszę tu kilka spraw. Pierwsza jest zagadnienie dostarczania nasion. Są bardzo proste cyfry, które w danej chwili są już ustalone jako aksjomat, mianowicie, że len należy do rolników, które mają tę właściwość, że o kolicie, gdzie rośliny takie są produkowane na włókno, nie mogą być jednocześnie u siebie traktowane jako tereny nasienne, ponieważ dlatego, żeby otrzymać nasiona, trzeba len posiać tak rzadko, aby mógł dać największą ilość tego nasienia. Chodzi więc o to, żebyśmy nie starali się specjalnie len nasienne. Praktyka Rosji, która była główną składnicą Inu, doprowadziła do takich cyfr, że 1 dziesięcina Inu włóknistego może dać nasiona na 2 dziesięcin—obsiewu. Jeżeli weźmiemy 270.000 dzies. względnie ha, potrzebnych do obsiewu i znamy za aksjomat, że musimy dać dobre, szlachetne nasienie, to potrzebny będzie zasiew 90.000 ha na nasiona. Jest jednak rzeczą absolutnie niemożliwą, żebyśmy mogli specjalnie przeznaczyć 90.000 ha dla otrzymania dla siebie dobrego nasienia. Ponieważ, jak obserwacje wykazały, len musi być przez 3 lata zmieniany, wystarczyłoby nam len 90.000 ha, a trzecia część, t. j. 30.000 ha. To też z punktu widzenia ministerstwa nie powinniśmy myśleć o tem, abyśmy mogli produkować nasiona na wywóz, ponieważ my sami nie będziemy tego nasienia mieli.

„Z tego powodu musiałby być stworzony taki program. Za tereny nasienne powinna być uznana tylko północ, mianowicie okolice, o których mówił p. dyr. Łastowski, które mogłyby dawać nasienie. W powiatach bardziej na południe wysuniętych powinno się zasiewać len głównie na włókno. Jeżelibyśmy próbowali odrzuć produkować nasienie w tak wielkiej ilości, odsunęlibyśmy na bardzo daleki plan, na nieokreślony przeciąg czasu, rozwój ekonomiczny polityki Iniariskiej zagranicą. Z tego powodu powinniśmy niezależnie od tej ważnej akcji posługiwać się nasieniem cudzoziemskim, które, jak wiadomo, posiada zupełnie pewną markę swojej wartości. Ta rzecz nie będzie mogła być przez Ministerstwo pominięta i do tej akcji trzeba będzie przystąpić. Inna rzecz, że tu się nasuwa cały szereg rozmaitych trudności. Chodzi mianowicie o zdeorganizowanie i zdeorganizowanie gospodarstwa Iniariskiego na Łotwie i w Rosji i z tego powodu do akcji zakupu nasion będzie można przystąpić dopiero od przyszłego okresu, robiąc naturalnie do tego czasu wszystko, co można. A więc jednym z pierwszych zadań Ministerstwa będzie troska o zaopatrzenie naszych rolników w najlepsze nasiona, ze zmniejszeniem ryzyka otrzymania swoich złych nasion.

„Następna rzecz, na którą zupełnie słusznie Panowie utyskują, jest ta niepewność udziału Rządu w akcji społecznej w celu ujęcia produkcji Inu i przerobu włókna. Otóż sądzę, że ta akcja w danej chwili, dzięki bardzo energicznemu osobistemu poparciu Pana Ministra, jest postawiona na niezmiennie zdrowych zasadach. Mianowicie, to wszystko, co można było zrobić w tej dziedzinie, zostało zrobione i pozostała kwestja wyrobienia pewnego typu, nie przymusowego narzucenia, ale pewnego rodzaju wskazówki, jakie mogła dać dotychczasowa praktyka naukowa co do uruchomienia przedsiębiorstw przerobu Inu. Ze względu na to, że nauka w danej chwili bardzo różnorodnie ujmuje tę sprawę, a praktyka daje jeszcze bar-

dziej rozmaite wyniki, wnioski, wysunięte przez Ministerstwo na ostatniej konferencji są takie: należy początkowo doprowadzić do budowy bardzo skromnych centrów przerobu, do budowy międzynarodowego z wielkim kapitałem zakładów, któryby jednakże mógł się opłacać, a to chociażby ze względu na to, że początkowo nie można będzie osiągnąć maksymalnego terenu zasiewu. Możliwe będzie pewne popieranie tego rodzaju przedsiębiorstw przez organizacje społeczne, aby umożliwić im egzystencję zanim one nie dojdą do całkowitego objęcia swego terenu, zanim nie będą mogły otrzymywać lepsze gatunki włókna i produkować w większych ilościach. Ta rzecz jest również niezmiennie ważna, ponieważ, pomimo wielkiego zapotrzebowania na włókno zagranicą, można się jednak obawiać wielkiej konkurencji ze strony Rosji, która bardzo dużo w tej dziedzinie teraz robi, jakkolwiek robi to jednostronnie. Gdyby całkowity plan rosyjski mógłby być wykonany planowo i systematycznie, dałoby to tak wielkie ilości Inu, że nasz len nie mógłby konkurować. Z tego powodu musimy obniżyć koszt produkcji, zwiększyć ilość otrzymywanego włókna z hektara i poprawić gatunek tego włókna, które będziemy otrzymywali. Tymczasem, a przypuszczam, że to będzie trwało jeszcze dłuższy przeciąg czasu, kalkulacja rolnicza na len jest niesłychanie pociągająca. Na tych terenach, na których będą uprawy Inu suma dochodu brutto może dać najwyżej 300 zł. za ha, przy produkcji Inu można otrzymać 1.000 a nawet do 1.500 zł., nie przeliczając tego na najwyższy gatunek Inu. To też działalność ta będzie zupełnie usprawiedliwiona i sądziłbym, że jeżeli społeczeństwo potrafi rozumnie wyzyskać te wszystkie dane, które Ministerstwo Rolnictwa w osobie Pana Ministra dostarczyło dla odpowiedniego poparcia uprawy Inu, to sprawa bardzo szybkimi krokami pójdzie naprzód.

Wzrastające z roku na rok powodzenie naszego mydła wazelinowego Nr. 1002, będącego niedoścignionym pierwowzorem mydeł wazelinowych w ogóle, spowodowało ukazanie się licznych naśladowców, wprowadzających w błąd kupującą publiczność, przez łudząco podobne opakowanie.

Przeciwko niesumiełnym podrabiaćcom wystąpiliśmy na drogę sądową. Na mocy nakazu prokuratora zostały u nich dokonane liczne rewizje, w których wyniki opieczęto wielkie zapasy gotowego podrobionego mydła i etykiet.

W walce tej, prowadzonej w interesie zarówno naszym, jak i ogółu, liczymy na poparcie tego ostatniego i prosimy o baczne zwracanie uwagi przy zakupie na uwidocznione obok opakowania oryginalne naszego bezskutecznie podrobianego i naśladowanego



Mydła Wazelinowego Nr. 1002

Fabryka Mydeł Toaletowych, Perfum i Kosmetyków

„FORNARINA“ Sp. Akc.

WARSZAWA.



OTWARCIE KLINIKI OCZNEJ W WILNIE.

Klinika oczna, której otwarcie nastąpi w dniu dzisiejszym, znajduje się na pierwszym planie terytorium b. pałacu, po prawej stronie od wejścia.

Po przez piękny krużganek, prz ozdoby tablicami pamiątkowymi, przypominającymi zamierzoną historię murów, oraz świeżo wmurowaną płytą marmurową z popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, wchodzi się do poczekalni dla chorych przychodnich.

Z tej do sali na wsze strony wiodą drzwi: do ambulatorium, sali operacyjnej i ciemni do badania oczu.

Piętro pierwsze jest w całości poświęcone klinice oraz chorym cywilnym.

Największą salę zajęto na aulę wykładową dla studiujących młodych medyków. Pośrodku wznoszą się tu amfiteatralnie, wykonane w rodzimej sosnie, ławy dla słuchaczy. Zaopatrzona jest w potrzebne przyrządy i urządzenia, wśród których imponuje kosztowny epidjaskop do wyświetlania przezięków i pokazów.

Z sali tej przechodzi się do wzorowo urządzonej i wyposażonej w aparaty ostatniej zdobyczy wiedzy, ciemnicy, oświetlonej im. Gałęzowskiego. Obok znajdują się sale dla chorych mężczyzn, a więc sala im. Szokalskiego na 20 łóżek, kilka separetek i jadalnia z odpowiednim urządzeniem.

Na tym też piętrze mieści się też oddział żeński: sala im. Macheka na 120 łóżek, im. Wicherkiwicz na 4 łóżkach oraz separetki (kabin) dla

pojedynczych chorych.

Tu też znajduje się sala operacyjna im. Langrange'a, sterylizatornia, laboratorium, gabinet prof. Szymańskiego z biblioteką podręczną, pokój dla asystentów, lekarza dyżurnego oraz świetnie urządzone ubikacje sanitarno-higieniczne.

Drugie piętro przeznaczono na pomieszczenie wojskowego oddziału ocznego.

Jest to obszerna świetlica dla żołnierzy, wielka sala szpitalna na 50 łóżek, komfortowe separetki dla chorych wyższych szczebli oficerskich, ambulatoria dla przychodzących i znajdujących się na stałej kuracji chorych wojskowych, ciemnica, jadalnia oraz gabinety dla lekarzy.

Całość jest ostatnim wyrazem zarówno techniki jak też wymagań medycyny i stanowi dzieło, któremu szczeni się możemy nawet przed Zachodem.

To też nie dziw, że gospodarze imponującego zakładu, którymi są: J. M. Rektor U.S.B., Pigoń, oraz domowa okrogu korpusowego III, gen. Litwinowicz aktowi poświęcenia i otwarcia kliniki, co nastąpi dzisiaj, nadają tak uroczysty charakter.

Liczący gości, przybywających z całego kraju, a reprezentujących najwyższe władze państwa oraz naukę i społeczeństwo, powitała dziś rano na dworcu organizatorzy uroczystości.

Z pośród ministrów spóźniali się: wicepremier Bartel, Staniewicz, Niezabykowski, Dobrucki, gen. Konarski.

W.K.

Król Amanullah w drodze do Rygi przejeżdża przez Wilno.

Informują nas, że Król Afganistanu Amanullah po złożeniu wizyty w Warszawie, w dniu 29 bm. w nocy opuszcza stolicę udając się pociągiem Prezydenta Rzeczy-

pospolitej do Rygi. W dniu 30 rano pociąg z Królem Amanullah zatrzyma się na kilka minut w Wilnie poczem wyruszy do granicy łotewskiej.

Tajemniczy list do p. Smosarskiej.

W dniu wczorajszym rozszedły się w Wilnie pogłoski, że bawiąca tu na gościnnych występach artysta Smosarska otrzymała jakiś tajemniczy list z pogrozkami.

Po sprawdzeniu tej wiadomości i zrodziła się następująca informacja: Pani Smosarska, w dniu swego przybycia do Wilna otrzymała list, w którym anonimowy autor domaga się od niej natychmiastowego opuszczenia Wilna, w przeciwnym razie grozi jej śmierć. List powyższy skierowany został do policji kryminalnej, która wszczęła śledztwo, jednocześnie zarządzając osobistą ochronę artystki.

Pani Smosarska oświadczyła, iż niema najmniejszego pojęcia, kto mógł być autorem tego listu.

Następnie odczytano regulamin dla sądu rozjemczego, który bez żadnych zmian przyjęto.

Wreszcie przystąpiono do wyborów do zarządu, na miejsce trzech wybranych członków, do komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego.

W wyniku tajnego głosowania do zarządu weszli p.p.: Roman Ruciński, Tomasz Kressowski, Mieczysław Zejmo wszyscy ponownie oraz p. Januszewicz, jako zastępca.

Do komisji rewizyjnej powołano p.p.: Wencowicz, Januszewicz, Makowski, Głowiński oraz Profica.

Sąd Rozjemczy stanowią będą p. p.: W. Makowski, R. Ruciński, E. Kowalski, A. Zwierzyński, W. Augustowski, Z. Nagrodziński, F. Aramowicz, K. Gorzuchowski i K. Marcinowski.

W końcu zebrania, na wniosek p. Żendy, postanowiono poczynić przygotowania celem przystąpienia członków Stow. do Sodalitacji Marjańskiej. (r)

GIEŁO WARSZAWSKA

21 kwietnia 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary St. Zjedn.	8,90	8,92	8,88
Belgia	124,48	124,83	124,17
Holandia	359,40	360,30	358,50
Londyn	43,52	43,63	43,41
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Paryż	35,13	35,21	35,03
Praga	24,15	24,48	24,35
Szwajcaria	171,86	172,29	171,43
Wiedeń	124,435	124,745	124,125
Włochy	47,02	47,14	46,99

Papiery procentowe:

listy i obl. Banku Gosp. Kraj. 94 -
Listy Banku Rolnego 94.
Banku Komunalnego 93.
5 proc. konwersyjna 67 -
konwersyjna kolejowa 50 - 62 -
Kolejowa 103,50 104 -
Dolarowa 79,60 50 -
4 i 5 proc. ziemskie 55,75
8 proc. warszawskie 79,50 79,25
4 i 5 proc. Łódzi 50 -
5 proc. Łódzi 54 - 53,75
8 proc. Łódzi 71,75 72 -

OSTRZEŻENIE.

Wzrastające z roku na rok powodzenie naszego mydła wazelinowego Nr. 1002, będącego niedoścignionym pierwowzorem mydeł wazelinowych w ogóle, spowodowało ukazanie się licznych naśladowców, wprowadzających w błąd kupującą publiczność, przez łudząco podobne opakowanie.

Przeciwko niesumiełnym podrabiaćcom wystąpiliśmy na drogę sądową. Na mocy nakazu prokuratora zostały u nich dokonane liczne rewizje, w których wyniki opieczęto wielkie zapasy gotowego podrobionego mydła i etykiet.

W walce tej, prowadzonej w interesie zarówno naszym, jak i ogółu, liczymy na poparcie tego ostatniego i prosimy o baczne zwracanie uwagi przy zakupie na uwidocznione obok opakowania oryginalne naszego bezskutecznie podrobianego i naśladowanego



Mydła Wazelinowego Nr. 1002

Fabryka Mydeł Toaletowych, Perfum i Kosmetyków

„FORNARINA“ Sp. Akc.

WARSZAWA.



„W danej chwili nie są jeszcze ustalone ostateczne sumy, które byłyby na to przeznaczone, jednakże w ogólnych zarysach sumy te ze strony Ministerstwa wynoszą około 250.000 zł., a trudności z utrzymaniem kredytów na ten cel w Państwowym Banku Rolnym nie będzie. Sądzę, że i Bank Gospodarstwa Krajowego również nie będzie robił trudności w razie, jeżeli otrzyma konkretne propozycje co do uruchomienia tego rodzaju Iniaru. Żeby trochę się zorientować, mógłbym Panom powiedzieć, że przy teraźniejszych cenach kosztu uruchomienia międzynarodowy 30.000—40.000 zł. Bardzo często sumy te są obliczane znacznie niż, ale nie radziłbym przeznaczać na ten cel mniej, niż 35.000”.

D. C. N.

RADJO—WILNO.

Ni. dzieła 22 kwietnia 1923 r.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

12.00 — Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, Komunikat meteorologiczny.

12.10 — Transmisja koncertu z Filharmonii Warszawskiej. W programie G. F. Haendel: Oratorium „Mesjasz”.

14.00 — 15.00: Transmisja odczytów rolniczych z Warszawy.

15.00 — 15.15: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny.

15.15 — 17.20: Transmisja koncertu z Filharmonii Warszawskiej.

18.10 — 18.35: Odczyt w języku litewskim wygłosi Józef Kraunajtis.

18.35 — 19.00: „Począt w życiu codziennym człowieka” III odczyt (dokończenie) z cyklu „Począt jako współczynnik kultury” wygłosi referent Dyr. Poczt i Telegr. Leszek Szeliński.

19.00 — 19.25: Gazetka radiowa.

19.25 — 19.30: Sygnał czasu i rozmaitości.

19.30 — 19.55: „Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1792—1802” odczyt z działu „Historia” wygłosi ks. prof. USB. Dr. Bronisław Żongołłowicz.

20.00 — 20.25: Transmisja z Warszawy: „Chiny — ich przeszłość i teraźniejszość” odczyt IV wygłosi prof. Bohdan Richter.

20.30 — 22.00: Transmisja z auli Uniwersytetu Warszawskiego: obchód ku czci St. Wyspiańskiego, urządzony przez Koło Polonistów SUW.

22.05 — Komunikaty PAT.

22.20 — 23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Poniedziałek dn. 23 kwietnia 1928 r.

15.30 — 16.00: Transmisja z Warszawy: „Napoleon a Polska” odczyt z działu „Historia” z cyklu wykładów dla maturalistów szkół średnich wygłosi prof. Henryk Mosicki.

16.00 — 16.15: Chwilka białoruska.

16.15 — 16.20: Komunikat Polskiej Macierzy Szkolnej w sprawie Daru Narodowego 3 maja.

16.20 — 16.55: Audycja dla dzieci: Podania św. Jerzym wygłosi Maria Maciejewicz.

16.55 — 17.20: „Naukowe teorie materii” odczyt z cyklu „O materii” z działu „Filozofia” wygłosi prof. USB. dr. Wincenty Lutosławski.

17.20 — 17.45: Audycja weselna: „Felieton poświęcony” wygłosi artysta Teatru Polskiego Karol Wywicz-Wichrowski.

17.45 — 18.10: „O zastosowaniu traktorów rolnych z silnikami spalnoowymi” odczyt z działu „Technika” wygłosi inż. Ludwik Janowicz.

18.15 — 18.55: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie.

19.00 — 19.25: Gazetka radiowa.

19.25 — 19.35: Sygnał czasu i rozmaitości.

19.35 — 20.00: „Dzieje książki” odczyt z działu „Kultura książki” wygłosi Maria Popowska.

20.30 — Transmisja z Warszawy: koncert kameralny poświęcony twórczości Jana Brahmsa.

1. Kwartet smyczkowy op. Nr. 31. a-moll. „Do fijołka”, „Powrót”, „Śłowiczek” odpiewa p. A. Comte-Wilgocka.

2. „Kolysanka”, „Zamyślenie”, „Melodyj cudnych tonów” odpiewa p. A. Comte-Wilgocka.

3. „Taniec węgierski”, „Walc”, „Dwa tańce węgierskie” wykoną J. Oziminski.

4. „Dawna miłość”, „Miłość” czarem technie” odpiewa p. A. Comte-Wilgocka.

22.05 — Komunikaty PAT.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

— (x) Zatrzymanie niedoszłych komunistów. W ostatnich dniach odnośnie władze straży pogranicznej przytrzymały w rejonie odcinka Stółpce 3-eh uczeni gimnazjalnych pochodzących z Warszawy i Lublina, w czasie gdy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę z Polski do Sowieckiego.

W czasie dozorowania wystraszono się, iż wspomniani będąc zachęceni przez pewne czyniki komunistyczne w kraju, opuścili potajemnie domy rodzicielskie w zamiarze udania się do Rosji sowieckiej. Niedoszłych komunistów po spisaniu protokołów oddano do dyspozycji odpowiednich władz, skąd niebawem powędrują do domu rodzicielskiego.

KRONIKA

NIEDZIELA.

22 Dzis

Sotera m.

jutro

Wojciecha b.

Wschód st. g. m. 4 03

Zach. st. o g. 18 m. 30

Spostrzeżenia meteorologiczne

Zakładu Meteorologii U. S. B.

Druk. „Wydawnictwo Wileńskie“ ul. Kwaszelna 23.